

# NOWINY

## DLA WSZYSTKICH

DIENNIK ILLUSTROWANY  
Cena nru wszędzie  
**3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K 1.40 za odnośne 40 domów dopłaca się 30 halerzy.  
Na prowincyi miesięcznie K 1.50  
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk 50 fen. 5 franki 50 ct.

**OGŁOSZENIA**  
za wiersz po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadane za wiersz po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadane za wiersz po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.).  
Inseraty prowadzi w swoim biurze p. Marjan Kapczyński (administracja „Nowiny”, Zwadzka 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycja Agencya Szkolowańska — Passé Neumannska G.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
ulica Zwadzka 7 (obok gmachu starostwa)  
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:  
**LUDEWIK SZCZEPAŃSKI**

Wydawca: drukarnia „Nowiny” przy ulicy Zwadzkiej 7 (obok gmachu starostwa).  
Cena ogłoszeń: — za pierwszy tydzień 3 groszy, — za drugi tydzień 2 groszy, — za trzeci tydzień 1 grosz.

„Nowiny” wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni świąteczne 2 centy.

### W NADESŁANE.

(Za dzień ten Redakcyja nie odpowiada.)

— Już wyszedł Nr. 10. „Postępu”, pisma katolickiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, zawiera:

- 1) **Tajemnice żydowskie** (początek szeregu artykułów bardzo ciekawych).
- 2) **Robotnicy w Poznaniu**;
- 3) **Wicki nie - socyalika**: Na posterunku;
- 4) **Szwacy** pod obuchem żydowskim;
- 5) **Jak zakładac** stowarzyszenia;
- 6) **Straszna zbrodnia** w Pacanowie (Jejleton);
- 7) **Kronika**: Ze świata czerwono pejsatego i t. p.

Podjęcie ceny numeru nabywać można w agencji dzienników Hoepasa pl. Maryacki 2, po 8 hal. — Prenumerata do końca roku 1 kor. nadwyżka należy pod adresem pisma „Postęp” Redakcyja plac Maryacki 2.

## Z Królestwa Polskiego.

### Biskup wśród unitów.

Z opisu tej historycznej chwili wjazdu biskupa Jaczewskiego do Chełma, przytaczamy jeszcze ustęp o imponującej bandery ludowej:

„W lotecie były to bandery włościan prowadzące biskupa. Szły kłosem, czwórkami. Ubiór jeźdźców składał się po większej części z drelichowego półnaukmarka, takichże spodni, oraz słomianego kapelusza, przepasanego wstążką czerwoną z pękiem kwiatów na boku. Na biodrach, szmiał pasa — szarfia czerwona, przez ramie także szarfia czerwono biała. Ze chełweką od buta zakniętą na długim drzewem chorągiewka. Na czole każdej bandery jechała szlachta, również w sukmanach i świtkach chłopięcych, również w wstęgach i szarfach, również w kapeluszach słomianych z kwiatami, tylko suchej, strojonej i buńczucznej, na rostrych, rasowych koniach. Pięknie to było, niezapomnianie pięknie... Bandery szły kłosem... Chorągiewki furgoty na wietrze, kopyta kofalke dawnoży o kamieniu, jeźdźcy kotylali się w taki białku...  
Gdy pierwszy oddział wpadł pomiędzy żywą ścianę ludzką przed bramą i okazało się, że czwórkami jest za ciasno, na komendę głębiwego hetmana bandery, młodszego i dzielniejszego Jana Stefana Wydzki — dwójkami! — formacya w jednej chwili uległa zmianie, bez najmniejszego zamieszania lub zwolnienia tempa...  
Para za parą, oddział za oddziałem, prze-

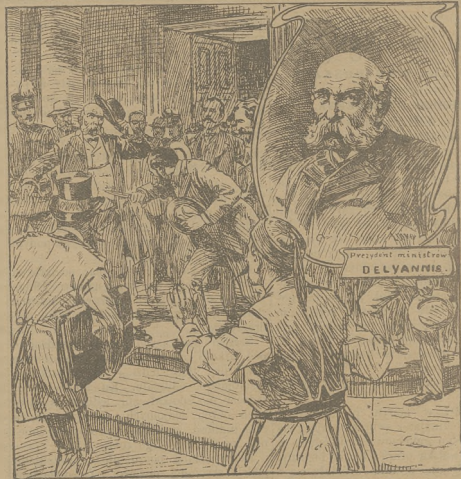
jeżdżali pod bramą, kłaniając się kapeluszkami do siebie i witani ogłuszającymi okrzykami: „Niech żyją!” Od tych okrzyków konie skakały sploszone, a widom serca w pierśiach z uniesienia i radości...  
Bandery liczyły 3000 koni...  
Kiedy ostatni jeźdźcy przejechali bramę, pod lukiem triumfalnym stanął pojeźdź biskup. Ciągnęło go sześć dzielnych rumaków, kierowanych z konia. Wówczas zbliżył się do drzewiec otwartego landa gędnący włościanin, Józef Guzko z Ochozy i podał Jego Ekscelencji na pięknej tacy drewnianej chleb i sól, następnie zaś powitał dostojnego gościa podniosłym przemówieniem rejent Żalder.

Nastąpiła bardzo rzewna chwila. Oto do pojeźdź zbliżyła się dwaj włościan par. Siatwycze gub. siedleckiej. Mileżąc, podają biskupowi kromkę czarnego chleba, a potem w urwanych słowach proszą go imieniem przybyłej kompanii sławtyckiej, aby sześć lat odwiedził ich parafę, czerkującą od tyłu na swego Pasterza. Płacz szczerzy, a głębi

serca płynący, nie dał im więcej mówić... Ale było i tego dosyć, aby ich zrozumieć... Taką samą mniej więcej próbę zaniesió trzy inne delegacje włościan z paraf: Ostrowiec, Tucza i Lutówka gub. siedleckiej.”

O szkołę polską W pewnych ugodowych” pismach rozgłaszana była z wielką perdyją wieść, jakoby bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie Polakim miał zostać znieniany. Wiodzenie pewnym sferom warszawskim, laszącym się na atak czynowców, chodzilo o zbłamuczenie opinii i o zlamanie tak imponującej solidarności, która jednak zapewnić nam może zwycięstwo walce z rządem.

Otóż zaznaczyć należy, że „Związek unarodowienia szkół”, za którym stoi całe społeczeństwo, niechwał bojkotowanie szkoły rządowej rosyjskiej, polskiej szkoły prywatnej bez praw, a dalej uniwersytet i wogóle wszelkich instytucyj naukowych, dopóki reforma ealkowiec nie będzie przeprowadzona.



Ginie z rąk szulera. (Patr: Ze świata: „Kronika ilustrowana”).

**PIECZECIE**

KAUCZUKOWE I METALOWE  
de farby i laku

**MONOGRAMY**

HERBY I NAPISY rzeźbione  
w złocie, srebrze i kamieniu.

wykonuje szybko i dokładnie Biuro F. WOJTYCH, Kraków, Sukiennice 10 (od strony kościoła NMP). Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.

Projekt założenia szkół pryncypa, nie dających żadnej praw, należy potępić stanowczo w interesie samej młodzieży, która po ukonczeniu tych szkół miałaby zamkniętą drogę na niwerytet i do nrzędów.

Tylko solidarne, tak, jak dotychczas, z imponującą siłą objawiające wystopowanie młodzieży i społeczeństwa, zmusi rząd do ustępowania. W dalszej sytuacji — wszelka likwidacja i polowiczność jest zgubną i nie mamy dość sił wotepienia dla akoyi pewnych „lojalnych“ ster, zmierzających do rozbijania solidarności narodowej.

## Z KRAJU.

Z Zakopanem, 15 czerwca. (Niemądra historia. — Goście. — P. Chramiec w Szczawnicy?)

Sala widowiskowa w hotelu „Morskie Oko“ została, jak to już pisałem, z wielkim nakładem odnowioną i ulepszoną; scena powiększona, nowa dekoracya, światło zwiększone przez reflektory, przyrządy do oświetlenia w różnych kolorach, a teatr w tym sezonie nie będzie. Towarzystwo teatru miejscowego oświadczyło, że nie chce robić konkurencyi, czy też nie chce samo konkurować z teatrem ludowym, który ma dawać przedstawienia w hotelu turystów. Już chyba jakieś inne muszą być powody, gdyż ta argumentacya jest zupełnie bezpodstawa. W Zakopanem, gdzie zbiera się kwiat inteligencji, na powedzenie leżyło może tylko doborowa trupa; czy senopć tak zw. teatru „ludowego“ (który ludowym nie jest!) odpowie wymaganiom sezonowej publiczności, to rzecz niepewna.

Królestwo już się ruszyło; od trzech dni przybywa po 10—15 osób dziennie na letni pobyt.

Dr Chramiec stara się o objęcie Szczawnicy. Jeżeli stoi poza nim silne konarystwo, to niewątpliwie bu dowca kolei do Szczawnicy zostanie przepięsioną.

Pogoda ciągle słana.

Z Wieliczki pisać nam: Protest wniesiony przeciw wyborowi p. Aywasa burmistrzem, został przez starostwo odrzucony. Oklewać, czy grupka malkontentów będzie szukać szczęścia jeszcze w namiestnicztwie? *quis.*

## Zaręczyny.

— Przypraszam pokornie pana — mówił stary robotnik, obracając w palcach czapkę z zakłopotaniem — ale to taki interes... Córka moja jest bardzo chorą... Przed chwilą był doktor... Mówił, że już nie ma żadnego ratunku... że chwile jej są policzone... To suchoty!... Taka ładna i dobra dziewczyna!... I mamy ją jedną tylko, proszę pana... My, to jest niby ja i matka, od jej sobie odejmowaliśmy, aby ją wychować... Została uczciwą pracownicą... Nauczyliśmy ją dobrego rzemiosła... Jest starszą panną w magazynie, zarabiała dobrze... Myśleliśmy, że na starość znajdziemy u niej przytęk... Ale suchoty!... to straszna choroba!...

Czarna, pomarszczona dłoń stała lęz z ciemnej twarzy. Młodzieniec, który słuchał znużony i zniecierpliwiony, sięgnął ręką po pigułę.

Stary zachnął się i wstrzymał go ręką.

— Nie po to, proszę pana, przyszedłem... niech Bóg bronii!... Bogu dzięki, jalmuzny nie potrzebujemy... To inna sprawa... Widzi pan, odgął się połozyla, ciągle mówi o panu... Pańskie nazwisko z ust jej nie schodzi!... W gorące powtarza nieustannie: pan Wacław... pan Horodelski... Z początku nie mogliśmy zrozumieć, co to ma znaczyć, o kim dziewczynka mówi. Dopiero od stróżki dowiedzieliśmy się, że to pan tak się nazywa i że pan w tym samym domu mieszka... Więc przyszedłem do pana... Przypraszam bardzo... nie wiem, co tam było między panem a dziewczyną... W innych okolicznościach nie mówilibym o tem tak spokojnie... Do piórna! Z takimi rzecami nie żartuje się!... Ale... umierającym wszystko się przebacza... Tembardziej, że my, biedni ludzie, rozumiemy, że dziewczynkę trudno było oprzeć się takiemu panu...

— Ależ... mój panie — przerwał młodzieniec zniecierpliwiony — czego pan właściwie chcesz odemnie? Co mi pan opowiadać za historie?! Nie nie rozumiem! Ja może córkę pańską nigdy na oczy nie widziałem!

— Niech się pan nie gniewa!... Nie chcę bynajmniej wzmawiać tego, czego nie był by... Ale, jeżeli się prawdy nie wie, wiele można przypuszczać... A dziewczyna cała czas tylko o panu mówi! Musi w tem być jakaś racya!

— Może, ale ja o niczem nie wiem! Wierz mi pan, że szczerze współczuję pańskiemu nieszczęściu, ale... nie poradzić nic moję...

Podniósł się z krzesła, dając znak niepożadanemu gościowi, że wizyta jego już trwa za długo. Zrozumiał to stary.

— Panie! — rzekł błagalnie — niech mię pan posłucha jeszcze chwilę! Widzicie dziewczyna jest w panu zakochana. Przecież to chyba nie zbrodnia, prawda? Pan jest młody, przystojny, bogaty... Góć dziwnego, że biedna dziewczyna zawróciła sobie głowę? Więc coś sobie uroiła... marzyła... A pan może jej nawet nie zauważył!...

— Jak wygląda córka pańska? — zapytał młodzieniec, postanawiając z listości wysłuchać starego do końca.

— Niska... brunetka... z niebieskimi oczami... Chodziła w granatowej sukni i czasami kapeluszu, podniesionym z jednego boku... — Teraz młodzieniec przypomniał sobie. Często spotykał na schodach tę młodą dziewczynę. Nie była wcale ładna... Zwykła twarz, nie zwracająca wcale uwagi, tyle tylko, że młoda. Zauważył, że iękroć ją spotykał, zawsze patrzyła nań wymownie, jak gdyby chciała doń przemówić, lecz nie śmiała.

Więc widocznie pokochała go skrycie i czekała tylko jednego jej słowa, aby mu upaść w ramiona. Więc to od niej pochodziły te małe bukieciki fiołków, jakie zawsze znajdował przypięte do drzewi mieszkania, i które go tak intrzygowały... On zaś zawsze sobie wyobrażał, że kwiaty pochodzą od innej sąsiadki, pięknej blondynki, do której z okna robił słodkie ozdoki...

Wzruszyło go nieme uczucie.

— Panie! — rzekł do starego robotnika — byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł cokolwiek uczynić dla córki pa-

## Kwiat na bagnisku.

NOVELA WĘGIESKA

(przez

28) FRANCISZKA HERCZEGA.

Wiedział, że teraz przyjdą więzieni dorozcy i nie chciał, aby go tu zastali. Szybkimi, niepewnymi krokami puścił się drogą, prowadzącą na dworzec kolei, przesuwaając się wciąż tuż pod murami domów, jak ktoś co się obawia zemlenia.

W ostatnich czasach swej kari więziennej wciąż tylko obmyślał plany i jak najdokładniej zakreślił sobie, jak ma rozpocząć przyszłe swe życie. Teraz przecież wydawało mu się, że wszystkie te nocne fantazyje były niedorzeczne tylko senne miurami i nie wiedział już co ma porządzić z sobą. Cały świat stał przed nim jak ciemny — jak szeroko tak daleko nikt go nie znał — a on mimo to, udał się do jednego miejsca, w którym znał go tylko — do Pesztu.

W tej samej nocy jeszcze przybył do stacji.

Wziął w małym przedmiejskim lokalu — majątek swój, składający się z sześciu — siedmiu guilderów, zarobionych w więzieniu kawałką pracą i trochę bielizny, miał z sobą. Całe ubranie składało się z

szarego garnituru z niespożytego niemal angielskiego materyału, który sobie przed kilku laty kazał zrobić na polowanie.

Następnego rana wyprowadził się z hotelu i zajął mały pokój, w jakimś w pobliżu miejskiego parku u jakiejś kobiety. Komorne było tu tanie, pokój zaś ciemny był i ciemny.

Abym się doń dostać, trzeba było przechodzić przez kuchnię, której okno wychodziło na wigolne podwórce, skąd dolatywała woń securów. Jurisics, który do niej nigdy nie byłby dopuścił, aby jego słuzący mieszkał miał w takiej norze, uznał pokój ten za zupełnie dogodny; osobiście poprzecierała sofa gospodyni pozyskała jego uznanie.

Dopiero, kiedy się ściemniać zaczęło na dworze, odważył się się wyjść na ulicę. Długo walczył się po różnych ciasnycb bocznych zaułkach, nakoniec wyszedł na ulicę Andrássy'ego.

Szeroki świecących lamp, zajeżdżające pod arkady opary pojazdy, przepięlone kawierami. tłum ludzi — to wszystko go oszołomiło, odurzało. Ku wielkiej swej radości nie spotkał ani jednego z dawnych swych znajomych. Zdawało się, że cała ludność, zamieszkująca miasto, zmieniła się w ciągu tego roku.

Nieco później poczuł głód i wszedł do jakiejś skromnej piwiarni. Zaledwie tam

wszak wstąpił, zawrócił natychmiast od progu i biegił cpojędź jak nieprzytomny. Przy pierwszym stoliku, wśród towarzysza kilku, zapijających piwo dorozczary, poznał swego dawnego slangreta, który w eleganckim paltoście, z cylindrem na bakier nałożonym i biczem między kolanami, siedział rozparty na krześle.

Podażył do domu i nazajutrz również wyszedł dopiero późnym popołudniem. — Gospodynę jego musiało się to wydać podejrzane, bo spytała go, czy nie ma żadnego stałego zatrudnienia. Jurisics wiedział już, że wprawdzie dotąd jeszcze nie ma, ale wkrótce je sobie znajdzie.

Znowu szedł wzdłuż ulicy Andrássy'ego. Dziś wzmieszał się między tłumy ciemnych, które przysypywały się powracającym z wysięgów różnorodnym powozom.

W ekwipażach zobaczył bardzo wielu znajomych. Zobaczył i Szentgródy'ego. Miał na sobie jasne wiosenne ubranie z nieodzownym kwiatkiem u butonierki, monoklem w oku i siedział w towarzysztwie pięciu, czy sześciu panów w wielkim myśliwskim brekowie, u którego parą ognistych rumaków powoził jeden z młodych magnatów.

Potem przejeżdżali inni: znane mu panie, dawni towarzysze.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Parowa Mleczarnia Dóbr Łucznanowice przeniesioną została do nowego lokalu Podwale 6.

Mleczarnia zaopatrzona została w najlepsze aparaty i maszyny, jakimi się wogóle technika mleczarska posługuje. Kilkadziesiąt pierwszorzędnych obór dostarcza do naszego przedsiębiorstwa nabiał. Karty upowazniające do zwiedzenia zakładu między godziną 12 a 2 w południe, wydajemy w głównym sklepie Mleczarni Dóbr Łucznanowice przy ulicy Podwale 1. 6.

skiej! Ale co? Jak? Nie może mi nie przyjść do głowy.

Stary nabral odwagi.

— Jeżeli pan taki łaskaw — rzekł nieśmiało — to może pan pójdzie ze mną? Ona już umiera... Jakie to będzie dla mnie szczęście, gdy pana zobaczy!...

— Dobrze — odparł młodzieniec — idę z panem.

Mieszkanie robotnika na facyacie, urządzone bardzo skromnie, utrzymane było w nadzwyczajnej czystości. Wesole przedmieście słoneca przedziały się przez gęste szereg donicek z kwiatami, złocące proste, niewyszukane spręży.

W drugim pokoiku leżała chora. Gdy stary wszedł z młodzieńcem, spała tak słodko, tak spokojnie, że nawet na pierś jej nie poruszała się koldra. Błada, szczupła twarzyczka wyglądała jak ulana z wosku.

Młodzieniec siadł przy łóżku i czekał na przebudzenie się chorej. Zbudził ją atak suchego, ostrego kaszlu.

— Otworzyła oczy i zobaczyła go. Na bladą twarzyczkę wystąpił lekki rumieniec.

— To pan! — szepnęła. — Pan tutaj? Co pan tu robi? Dlaczego pan tu przyszedł?

Hylł sami. Starzy usunęli się dyskretnie.

— Dlatego, że panią kocham — odpowiedział młodzieniec.

Chude rączki dziewczyny zadziały z radości. Poczęła mówić nieśmiało:

— Gdyby pan wiedział... Ach! gdyby pan wiedział!

Nie mogła znaleźć słów odpowiednich, któreby oddały jej myśli, wyraziły jej uczucie, jej szczęście.

Umilkła i tylko patrzyła nań z niemym zachwytem.

Nagle rzekome zapomnienie rozwiolił się. Odzyskała zupełnie przytomność. Zaniepokoila ją obecność młodzieńca w jej pokoiku.

— Skąd się pan wziął tutaj? — powtórzyła trwożnie.

— Prosiłem ojca pani o pani rękę. Po-bierzemy się, jak tylko pani wyzdrowieje. Dobrze!...

Blask niewzruszony rozjaśnił gasnące oczy. Na bladych wargach wykwitł uśmiech radony.

— Ach, więc to wkrótce nastąpi... już się czuję daleko lepiej... A kiedy da mi pan pierścionek zaręczynowy?

Zjął z małego palca pierścionek z turkusem i rzekł krótko.

— Pierścionek jest już...

I włożył złote cacko na jej chudy paleczek.

Czuła się tak szczęśliwa, że prawie nie mogła uwierzyć, iż wszystko to dzieje się na jawie... Tak długo marzyła o zaklętym królewiczu, że wreszcie uwierzyła w jego przybycie.

Przymknęła oczy... Zdawało się, że zasypia. Zapadła w sen wieczny, trzymając w dłoniach ręką narzeczonego i szepcząc kłiwym głosem:

— Jaki pan dobry... Wacławie... jakія ty dobry... złoty... kochany... I zasnęła cicho, słodko...

— Paniel! — rzekł stary do młodziana — dziękuję panu z całego serca za ten dobry uczynek... Zaraz oddam panu pierścionek, który dałeś biedmu dziecku...

Młodzieniec odwrócił się szybko. Iy ukradł lzy, spływające mu z oczu i odparł cicho:

— Zostaw go pan... Niech idzie z nią do trumny...

W Kole artystyczno-literackim we środę dnia 21 bm. odbędzie się ze sta na pożądaną następującego dyrektora p. Józefa Kotarbińskiego. Zapisywać się można u kursora do wtoru.

Deszcz. Po kilkudniowej pogodzie, w piątek po południu niepożądano się ochmurno, a powietrze stawało się coraz duszej. Zapowiadający się deszcz spadł rzeczywiście wczoraj rano o godzinie 3 i padał z przerwami prawie przez cały dzień. Plantacye, jak gdyby odmłodziły, gdyż deszcz zmył z liści kurz, jaki gęsto okrył drzewa w czasie kilkunastodniowej pogody.

Przyjaźń Krakowska urzędza w niedzielę dnia 18 b m. Wywieńską połączone z zabawą tańcującą na Paniańskie stędy. Ceny wstępu 60 hal dla członków, 80 hal dla nie-członków.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca na czas ferij wakacyjnych uodolnionych i zawodowych gwarderów, korepetytorów et. Blizszych dniach udziela, tudzież łaskawe ogłoszenia przyjmuje Zarząd Tow. Wa. P. Uez. Un. J. Dom Akademicki (ul. Jabłonowskich 1. 8—10) sala 1. 24 w godzinach urzędowych (godzinie od 2—3 g.)

Dostawa robót dla gminy m. Krakowa. We wtorek dnia 20 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Kole m. szerszajskiego (ul. Mikolajka 1. 10) posiedzenie rękodzielników i przedsiębiorców w sprawie dostawy robót dla gminy miasta Krakowa.

Strejk murarzy. Przy budowie starego teatru pracowalo 50 murarzy za wynagrodzeniem dziennem w kwocie od 3 kor. do 3 kor. 60 hal. Przed kilku dniami oświadczyli pracujący tam murarze architektowi p. Tadeuszowi Strzyjskiemu, że żądają podwyższenia płacy do 4 koron dziennie.

Gdy p. Strzyjski nie chciał się zgodzić na te żądania, murarze od wtoru wstrzymali się od robót i solidarnie zastrejkowali. We czwartek 15 bm. odbyło się rano zgromadzenie ponownie strejkujących robotników przy przebudowie starego teatru, na którym uchwalono jednomyślnie nie podejmować pracy, dopóki prowadzący przebudowę p. Strzyjski nie zgodzi się na postawione żądania podwyższenia płacy o 20%, zniesienia kap pieniężnych, nakładanych na budowie za jakiegobądź przewinięcie, eternastodniowego wypowiedzenia i niewydalania nikogo za strejk. Do p. Strzyjskiego wysłano memoriał i

## Co słysząc w mieście?

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Św. Trójcy, Marka. — Jutro w poniedziałek Juianny. — Pojutrze we wtorek Sylwester.

Niedziela.

Teatr miejski. (Przedstawienie operetki (tworzącej): »Rzeczpospolita Bahijska«, opera kiczerna. Muzyka Soltyss, libretto Kiczmana.

»Lutnia« pod kierunkiem dyrektora, pana Stelbela, śpiewać będzie w kościele Najsw. Maryi Panny dzisiaj w niedzielę podczas Mszy św. o godz. 12 w południe. Na wykonanie, w którym wezmą udział soliści, chóry »Lutni«, oraz orkiestra 13 p. p. złożą się utwory religijne: Cherubiniego, Francka, Gounda i innych. Podczas nabożeństwa zbierana będą datki na dokończenie restauracji kościoła.

## Skandaliczna książka

16) p. Włodzimirskiego.

Opowiadała mi także, że jest niepoieszona z powodu naszej separacyi; lecz matka jej, która z początku mieszkała razem z córką w *Pension Equitable*, zawładła, widząc Cecylię płaczącą: »Ty wcale nie masz przyczyny do płaczu; gdybym ja obecnie jeszcze była tak piękną jak ty, to bym wiedziała, co tu mam czynić!« Cecylia powiedziała mi także, że Milewski chętnie widziałby, gdybym ja napowrót wzięła do siebie, ponieważ jest przekonany, że Cecylia bezemnie czuje się bardzo nie-szczęśliwą. Dodała też, że Milewski odwiedzi ją dopiero za kilka miesięcy, ponieważ podróżuje obecnie po świecie.

— Gdzie więc mam się podzięć? — lamentowała Cecylia. Pomyślałem sobie zaraz że pewnie ja kto znnowu osadził na lodzie; bo któż z mężczyzn miałby moją cierpliwość? Przecież tylko mąż ma cierpliwość! Moi przyjaciele mówili mi często: »Podziwiał pana, że pan potrafili wy-

trzymać z tą kobietą dziewięć lat, nam byłoby dziewięć miesięcy za dużo!«

Aby jej zapewnić opiekę, towarzyszyłem Cecylii w drodze do jej stryja, PlacHECKiego, któremu ją powierzyłem. Obawiałem się, że w drodze wysockocy przez okno wagonu, tak była zrozpaczona. Błagała mnie, abym się nad nią zlitował. »Pozwól mi tylko raz jeden jeszcze wrócić do siebie, będę oddał zupełnie inną!«

Z wielką trudnością rozłączyłem się z Cecylią, bo zał mi jej było. Potem znnowu długo o niej nie słyszałem. Naraz zjawiła się znnowu listy od niej, pisane w tonie bardzo czułym, z których kilka później przytoczę. Gły mi już wysłała mnóstwo listów — na zapytanie, gdzie przepędzała z moją matką, odpisałem jej, że w Cieplichu. Tam przyjechała za mną Cecylia, uściślając mi na promadzenie w obecności kąpielowej publiczności, ucałowała rękę mojej matki i ze łzami w oczach prosiła ją, by dopomogła do połączenia się naszego. Powiedziała do mej matki wówczas: Karol był moją jedyną prawdziwą miłością.

Moja matka nie chciała się jednak w tę aferę obcisłacie mieszać i zostawiła mnie

deczy. Ja jednak nie godziłem się na wspólne polityce i rzekłem do żony: *Chciałaś wolności — masz ją więc teraz!!!*

W kąpielach czeskich poznała żona moja niejakiemu pana Weyla-Taliansky, który się w niej zakochał i jej towarzyszył. Podobno jednak postępował z nią nie bardzo wytwornie. W tychże kąpielach zaznajomiła się żona z panem Rosenbach z Warszawy, która jak matka zajęła się młodą osamotnioną kobietą i otaczała ją opieką. Cecylia donosząc mi o tem pisała między innymi: »Pani R. jest dla mnie jak matka. Czemuż nie miałam takiej matki?«

Gdym do Krakowa powróciła, żona moja która, j kowkolwiek tego wcale nie żądałem, codziennie donosiła mi o trybie swego życia, załączając mek fotografie, kwiatów zasuszonych i t. p. zawiadomiła mnie, że p. Weyla-Taliansky oddał się od niej na ulicy: że zatem jest pozostawiona swemu losowi! Byłem tak tem wzruszony i wogóle tak zdenerwowany ciągłymi listami że jej odtelografowałem, aby wróciła do domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pierwszy najtańszy **Magazyn mebli** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, l. p. poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne

**KAJETAN DUDZIAK** i fapicerskie, po cenach możliwie niskich,

wybrano mężów zaufania do przeprowadzenia ugody, tudzież uchwalono zwołać ogólnie zgromadzenie zarządy na wieczór tegoż dnia, na którym też uchwalono rezolucyję, wyrażającą solidarność ze strajkującymi i zapowiadającą strajek powszechny robotników budowlanych w razie, gdyby nie doprowadzono do ugody ze strajkującymi przy przebudowie starego teatru.

Obecnie w teatrze pracuje tylko 15 robotników, którzy wywożą rumowisko przy pomocy kilku chłopów. Wskutek tego strajku nastąpi opóźnienie w dokończeniu przebudowy starego teatru. Prawdopodobnie porozumienie między strajkującymi, a p. Strzyżewskim przyjdzie w najkrótszym czasie do skutku.

Kradzież pocztowa na dworcu kolejowym. Wczoraj przy przeprowadzaniu dochodzenia policyjnym w tej sprawie, zostali wszyscy trzech areztowani, t. j. ojciec i syn Bielowie i Jan Mżyk, odstawieni do więzienia tutejszego sądu krajowego karnego.

Otrzymałmy następujące pismo: Komitet strajkowych Kół T. S. L. zajmujący się przyjęciem Górno Ślązaków, którzy na Zielone Święta zjechali do Krakowa p. odczyniło coonego sprawozdania umieszczonego w nrze 153 „Nowina” z dnia 13 czerwca uważa za rzecz pożyteczną, choćby dla dania świadectwa prawdziwe, popieszyć z następującym nadmienieniem.

Główną przyczyną zamieszania i chaosu w programie jakich załączka sprawozdawca „Nowina” było opóźnienie pociągu kolejowego przyjeżdżającego naszymi gości o całą godzinę, co musiało już spowodować pewne skrócenia programu i pompieli w jego wykonaniu, zwłaszcza, że goście ci przyjechali tu tylko na półtora dnia, a pragneli zwiedzić wszystko, co Kraków gościnny do widzenia posiada. — Nadmieniamy dalej, że na Kopcu Kościuszki przemówił bardzo gorąco do zebranych Górno Ślązaków, p. Tomasz Buca słuchacz filozofii, potem jeden z gości ciepłymi słowy nawiązał pamięć bohaterów, których zwłoki Kraków przechowuje. W końcu jeden z Górno Ślązaków wygłosił przeziśniętą okolicznościową deklamację.

Trzy ostatnie ustępy sprawozdania dotyczą: umniejszenia się w ostatnich najgorę-

szych chwilach liczby członków komitetu zachowania się dyrekcji teatru i muzyki naszej „Harmoni” zgodnie ze sprawozdaniem podtrzymanym.

Nadmieniamy w końcu, że na ostatnim posiedzeniu zgromadzenia p. o dwóch bardzo serdecznych przemówieniach ze strony Krakowian, z których przemówienie p. Jędrzej Strojnowej okraszono pięknym wierszem i ciepłym prawdziwie z serca płynącym i mowie przewodnika wycieczki Górno Ślązaka p. Płochy pośnogażono się bardzo serdecznie prawdziwie p. braterek. Z głębokim poważaniem. Przewodniczący L. H. M. a z e c k i.

Wycieczki podmiejskie. Góry Kraków był miastem niemieckim lub czeskim, utożsamie okolice, jego rojłyby się od wycieczkowców w swkarne niedziele i święta. Przedziśnane takie miejscowości, jak Bielany, Panielskie skały, Wola Justowska, Skala Kłmy, Teneczny, Czerna itp., zapelnione byłyby Górnami ludności miejskiej, która odpoczywałaby wśród zieleni po całotygodniowych trudach. Ale Kraków leży w Galicji; więc kupy i właściciele gospód w podmiejskich gminach ani myśla rozszerzyć się o zwizkiese nie frekwencji turystycznej — a czynią raczej wszystko aby wycieczkowców zrasid do miastek.

Faktycznie u nas jak na tak ludne miasto bardzo mały procent mieszkańców decyduje się na majówki, połączone z kosztami i niewygodami.

Komunikacji bowiem między miastem a podmiejskimi okolicami niema porządnej. Chcąc np. dostać się bodaj na Wolę Justowską, trzeba albo płacić bajkościse sumy za dorótkę albo najmować furmankę, która ma tyle zalet, że może nawiadzić pasażera bólin głowy z wielkiego trzęsienia i skakania wozu po drodze pełnej wyboi. Przyjechawszy zaś na miejsce przeznaczenia, wycieczkowcy nie znajdują wcale owych przyjaznych gościńców tanich i schludnych „Gasthausów”, którymi obcasne są niemieckie i cesarskie lokawiska. Nasze gospody podmiejskie wcale nie zachęcają do majówek... Niedolęgowo i brak kultury u niektórych p. gospodarzy następcza spora temo do krytyki.

On n. p. jest miejscowość tak utroczą jak Skala Kłmy. Ale od poważnych osób są

zseliamy gorzkie skargi na fametniejszego gospodarza, p. B., który ani herbaty, ani nawet porządnego mleka gościom swoim podać nie może, ale za to ceny ma Grandhotelu.

O czystości restauracji podmiejskich, (i nietylko podmiejskich!) dąboby się wogóle dużo powiedzieć. Kto ciekawo, zapładnie kiedy do kuchni albo do szynkasu, przytyszy i w jaki sposób odbywa się mycie talerzy i szklanek: rano nalewają do szaflika wody i w tej wodzie, nie zmienianej już do wieczora, płuczą wszystkie naczynta. Jest że to wódz Nie, to są obrzydliwe pomysły jakiej apetycznie wygląda np. szklanka „umyta” w takiej wodzie, podana gościowi z miastem!

I wobec tego wszystkiego nie można się dziwić, że piękne okolice Krakowa tak mało są odwiedzane.

Poprawcie się pp. gospodarze! Dajcie dóbrze i czyste jeść i pić, a zarobicie sami — i wyświadcycie przysługę spragnionemu świętemu powietrzu mieszczańcom!

O podpaleniu. Dnia 28 marca br. około godziny 9 wieczorem powstał w stodole Stanisława Kuchni, wóla gminy Węglówka pożar, który zniszczył stodołę, stajnię i scepę, wystawiono pod jednym dachem wartości 602 koron.

Siedlstwo wykazało, że ogień był podłożony, a podeżnienie o podpalenie padło na 25 letniego parobka Wojciecha Murzyna. — Na podstawie zebranych posłaek szandarmerya przyreztowała Murzyna i odstawiła go do więzienia tut. sądu kraj. karnego. Poszaki przeciw Murzynowi są następujące: Obw. pażł nieważnością przeciw wójtowi Kuchni z tego powodu, że waktuce kilkakrotnych skarg wójt tu był karany sądnio za obrasę. Dnia 23 marca skazał znowu sąd w Dobczycach obw. na 3 dni areztu za obrasę Kuchni. Po sprawie ruszył obw. do domu wtapując często do karczm po drodze. Tuż przed wiań rodzinną spotkał obw. przysięgłego gminnego Michała Drabika, którego wyasał wójt Kuchni naprzeciw ludzi, mających przywieźć sól z Wieliczki. Murzyn zaboczywszy przysięgłego przystanął i wkrótce wywiązała się między nimi sprzeczka, a następie bitka. — Gdy Drabik począł wołać o pomoc, obw. ucieki i poszedł dalej gościem, jakkolwiek mógł iść do swego domu ślicznie bogactwa, któ-

## Dlaczego Józefowa nie umarła?

Józefowa Prosałkowa zmirze na suchoty, jak jej matka...

To przekonanie, powzięte przez samą Józefową, przyjęło się w całej wsi. Biedaczka miała wysnąć „na szcapanę”, kazała i umrzeć w porze opadających liści, między zniczerchem a nocą kiedy to na dworze ani jasno, ani ciemno.

Ludzie pamiętali Józefową, zanim wyszła za Józefa i była sobie zdrową Maryską, tustą i pyzłą. Dozekała trojga dzieci, ci zdrowych: Janek miał już lat dziesięć, Aniek osm, a Jagna siedm.

Chwilyco ją to przed dwoma laty. Niewiadomo dlaczego, oć, jak powiadają, „z dobrego dziwu”, zaczęła kaszlać i chudnąć. Było to na wiosnę. Powiedziała sobie, że długi nie pojżyje, a mówić, że umrze podczas okropnej „płuchy” i że „pies” nie pójdzie za jej trumną — ha! może tylko dzieci niedaki.

I między prostym ludem zdarzają się przecużcia i tak zwana przez nas „imagynacja”. Józefowa miała jej widocznie dużo. Codzienne, kładąc się do łózka, wybrażala sobie: jak zniejcie jej „dech zapiera”, a potem „piersi rozsadać”, jak ją będzie dusiło, jak zesłabnie tak, że nie będzie mogła obrócić językiem w gęb. Wóról

tych przywidzeń zrywała się, budziła Józeta. Józef zeskaikiwał na równe nogi i chciał biec po „dobrodzieja”.

Myśl o śmierci towarzyszyła Józefowej i w dzień, przy każdej robocie — pomagała jej skubać pierze zimną, radlić kartofle na wiosnę, kopać je na jesieni.

— Niech-ta wszystko zostanie w porządku — dla dzieciśków.

Los „sierot” był już postanowiony. Antek i Jasiak pójdą do jej starych rodziców, a Jagna weźmie za swoją bratową bezdzietną.

Rodzicielka już cały swój dobytek między dzieciśka, a wiedziała, co się kotremu należy i gdy obcy przychodzili do chaty, Janek chwalił się:

— Kilimek nad łózkim, to mój.

— A zegar mój — wólał Antek.

— A skrzynia z przyodziewkiem moja — piszczala Jagna

— Tak, o córkas, tak i korale twoje — dodawała matka, głaszcząc najmłodszą po głowie.

Dzieci były karne.

Jeśli elubach nie chciały, albo się „daryły”, Józefowa przywracała porządek groźbą, że nie dostaną nic po niej.

Co wiosny kaszel zwiekszał się, ale nie pozwalała „swojemu” najmować dziecku do roboty w polu i kolo domu.

— Nie warto — przekładała. — Czy

tak, czy owak, zamrę. Wiem, że śmierć zaszkocy mnie przytali.

Nadeszła jesień, jedna, druga, ale śmierć nie zabierała Józefowej. Ile razy szmaty schły na płocie, sąsiadki wpadały zobaczyć, czy ona jeszcze żyje. Witała ich kaszlem.

— Nie długo mnie już, niedługo — upewniała. — Wiem, że to przyjdzie podczas prania. Sto razy wdziałam to we śnie.

Śmierć była jakby domownikiem w Józefowej chałupie, tak się z nią wszyscy oswolili, choć jeszcze nie zjrzali do nich. A zapładnia ostatniej jesieni tu i owdzie. Powaliła Grzegorza, chłopca jak dąb, zduśli Jagatę, dziewczuchę jak rzepa. Józefowej nie kłnęła.

Dzieci już się zaczęły niecierpliwie.

— A kiedy mamusia umrze? Czy po drugim praniu? — pytał Janek.

Ile razy Józef pojechał do urzędz, albo na jarmark, a dzieci wybiegły za wrota na jego spotkanie, pierwsze jego słowa były:

— Cóż matka, żyje?

Żyła, ale z nastaniem dni chłodnych, kaszlała coraz bardziej.

— Józefowa już na ostatnich nogach — rajcowały sąsiadki między sobą.

Mąż był pewien, że nie doczeka Wigilii.

Pończochy damskie i dzieciinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe,

POLECAM

STEFAN POREBSKI i Skala ul. Grodzka Nr. 2.

ra znacznie bliżej miał do mieszkania. Gdy ogień dogasał, nadszedł do domu obwiniony i wkrótce potem położył się spać. Na drugi dzień Marcin Łabędzi i Walenty Jacek wybrali się na poszukiwanie śladów aprawy i rzeczywiście znaleźli na śniegu ślady nóg człowieka, prowadzącego od stodoły w pole. Człowiek, który postawił ten ślad, przechrabił trzykrotnie przez rzekę i wrzesnie wszedł na udeptaną ścieżkę prowadzącą w kierunku zabudowań obwinionego.

Murzyn przyznaje, że miał złość do wojska, lecz stanowczo wypiera się, żeby stodołę podpalił.

Trybunałowi przewodniczył r. Feren s, oskarżał prokurator dr Chwałicki, obrońcą s. i, a bronił dr Guńkiowicz.

Na podstawie zaszędzonego werydyktu sądzów przychylił, skazał trybunał ośkarż. Murzyna na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namyślu.

**Złote wesela.** Dnia 16 bm. w kościele OO. Karmelitów na Piasku odbyła się podniosła uroczystość złotego wesela pp. Bogusława i Leony ze Stądniekich Bzówskich. Uroczystość złotego wesela obchodziła sądziwa para w czesławem zdrowiu, otoczona kolemi najbliższej rodziny: dziećmi, wnukami i prawnukami.

W Kole mieszczańskim odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o godz. 8 wieczorem zebranie rękodzielników i przemysłowców zawodu budowlanego w sprawie robót około budynków gminnych. Na zebranie zaproszona cechy krakowskie.

**Gimnazjum żeńskie z Tow. szkoły gimnazjum żeńskiego prasy ul. Wolskiej** komunikują nam: Dyrekcję zakładu, w miejsce ustępującej rady Bronisława Trzaskowskiego, zarząd Towarzystwa uchwalił powierzyć p. Tomaszowi Sołtyśkowi, dyrektorowi gimnazjum Sobieskiego. Za zarząd prof. N. Cybalski.

**Rozszerzenie podgrójkiakii elektrowni.** — Stosownie do powziętej uchwały przez radę miejską, rozpoczęły się od kilku dni prace, celem rozszerzenia elektrowni podgrójkiakii, przez wstawienie trzeciej dynamo-maszyny. Prąd dotychczasowych dwóch maszyn jest

wprawdzie dotąd dla oświetlenia miasta wykorzystywane, ale wobec wzrastającej konsumpcji prywatnych odbiorców, wzmocnienie prądu jest konieczne, a gdyby jedna z obecnych maszyn się popsuła, miasto mogłoby pozostać bez światła, konieczną jest więc rezerwa. Warto przytem zaznaczyć, że starostwo, dla jakiegoś tam formalności, aż do tej zala twienia, już rozpoczęło roboty wstrzymano.

**Budowa kościoła parafialnego w Podgórzcu.** Od kilku tygodni ciągną się roboty około rozbiierania fundamentów starego kościoła. Z powodu grubości i głębokości fundamentów, roboty te, obliczone na dwa do trzech tygodni, znacznie się poza termin przeciągnęły. Fundamenty frontowe, na których była oparta wieża, dochodzą do 8 metrów głębokości, natomiast boczne są o wiele płytsze.

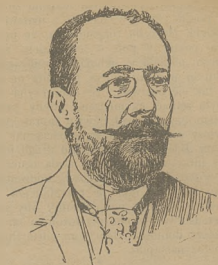
Odwołaczenie prowadzone są roboty około zakładania nowych fundamentów. Robotami kierają przedsiębiorcy, przy współudziale miejsciego budownictwa.

## Z tamtego świata.

W sągawkowej sprawie śmierci 16-letniej uczennicy w pensjonacie pni K. donoszą z wariygodnej strony:

Pna N. była w serdecznej przyjaźni z jedną ze swoich koleżanek. Dniwiecżą, pięknie i egzaltowane, często rozmawiały ze sobą o śmierci, o życiu codziennem szarem i jednostajnem — i o tam drugim tajemniczem pozagrobowem... Egzaltowane panienki postanowiły uchylić rąbek zasłony i umówiły się podobno, że jedna z nich umrze i drugiej jako duch żyjącej się, przynosząc wieści o tajemnicach grobu. Rezultat tych rozmów był taki, że p. N. zjadła bułkę z szynką, posypaną arsenikiem.

Opowiadają jednak także, iż sprawa ta rozegrała się na tle erotyzmem. Wiadomo bowiem, że uczucia erotyczne u dziewcząt w wieku przejściowym, nabierają znamion wielkiej egzaltacji; coś podobnego zdarzyć się miało u pny N. i jej koleżanki, które rzekomo wspólny obrwały sobie przedmiot miłości.



Prezydent ministrów Rouvier.]

Rouvier, będący zarazem ministrem skarbu i prezydentem francuskiego gabinetu, objął obecnie tekę *sprawy zagranicznych*, którą piastował Delcassé... Delcassé jak wiadomo ustąpił z powodu afery marokańskiej.

## Pożegnanie dyr. Kotarbińskiego.

Szczelnie zapelniony teatr. Publiczność — kwiat inteligencji krakowskiej. W loczach różni dygnitarze, prezes Akademii i t. d. i t. d.

Wieczór *par excellence* literacki i polwytycki: Świętochowski i Slowacki — „Helwya” i „Horszyński”. Dyrektor Kotarbiński zamyka sześciolcnie swej działalności pokonmem przed heroldem postępowej warszawskiej literatury, w której, ongi brał żywy udział, przed największym romanzyzmym poetą polskim. W „Helwii” pani Wysoka grała świetnie i buczne zwierciła oklaski. Ale wszyscy oczekiwali niecierpliwie pojawienia się Horszyńskiego, gdyż spodziewano się owacy i mów.

Dyrektor Kotarbiński, gdy ukazał się w drugiej odsłonie, powitany został hucznyimi oklaskami. Pod koniec trzeciej odsłony weszli na scenę liczni artyści i grono maszynistów teatralnych, a z widowni podano dziesiątki wieńców i bukietów. Pani Wolska w imieniu artystów sceny krakowskiej wręczyła dyrektorowi srebrny wieńiec i w krótkich, prostych słowach żegnała go, stawiając jego ciężką mizolną pracę w trudnych warunkach, w służbie sztuki, której oby jeszcze długą służył.

Następnie jeden z maszynistów imieniem personalu robotniczego podał dyr. Kotarbińskiemu wieńiec, wyrażając mu wdzięczności i uznanie jako żyteliwemu kierownikowi, a dobremu obywatelowi i Polakowi.

Z audytorium rozległy się długie oklaski. Dyrektor Kotarbiński głęboko wzruszony nie mógł mówić, skłonił się tylko na znak podziękowania.

Tak żegnano p. Kotarbińskiego.

## Bez opieki.

Martyrologia dzieci.

Onegdaj zgłosił się do naszej redakcyi żołnierz z baraków na Woli Justowskiej i opowiedział nam w prostych słowach, łamanym językiem (gdyż nie jest Polakiem), następujący fakt:

Kantynie na Woli prowadził Niemka, nazwiskiem Biza, zamężna po raz wtóry; mąż, były feldfebel, ze sparalutowaną ręką, nie umnie otoczył należytą opieką swą 11-letniej córki z pierwszego małżeństwa. Dziewęczkę ładną, pracowitą i posłuszną, macecha ustawicznie dręczy i katuje w okrutny sposób.

Pewnego wieczora spojrział na nią, a właśnie stała przy balii i zauważył, że „lewdwo zipse” i ręce ma jak „le suchary”.

— Maryś — rzekł — nie dam ci już prac. Na przyszłość wezmę Kaszkę do pomocy.

— Weźmiesz z pewnością. To moje ostatnie pieniądze. Zamrę dziś w nocy.

Józef wpatrzył się w ziemię. Myślał, myślał, aż wrzesnie chrząknął dla większego animuszu.

— Maryś — zaczął i urwał — Maryś pomysłowała o wszystkich. Tylko nie o mnie.

— Sam myślisz o sobie. Cóż to, dziecko jesteś, czy co?

— Rozdałaś dziecię po ludziach. A mnie?

— Toż ciebie nikomu dać nie mogę.

Poradziłeś ty sobie sam bezemnie?

— Poradzę.

— Ożenisz się?

— Ożenię, Maryś.

— A pamiętaj, z dobrą gospodynią.

— To się wie.

— Nie z ładną pyskaczką. Nie lubisz gadatliwych.

— Nie lubię.

— A wybieraj taką, żeby umiała obrządzić wieprzaka.

— Wybiorę.

— A uciech nie będzie pustak i wiatroglów.

— Nie będzie.

Maryś podniosła głowę z nad balii i spojrziała bystro na Józefa.

— To już wiesz jaka będzie! Jeszcze nie zastąpiła, a ty masz drugą w zapasie! — krzyknęła.

— Ha! nie pomyślałaś o runie. Muszą sam myśleć o sobie.

— Więc to może Hanka z tą gębą od ucha do ucha? Zmówiłeś się!

— Tak jakby.

— Za moją pracę, za moją dobroć! Za trzydzieści lat wierności! Mogłeś poczekać aż umrę!

— Toż się jeszcze nie ożeniłem.

— Chwałić Bogu! Tego by tylko brakło!

Nazajutrz Józefowa wstała przed mżem. Gdy się obudził, spostrzegł, że piorąc, śpiewa i uszom swoim wierzyć nie chciał.

Sąsiadki wpadały co chwila, kiwały głową i biegly opowiadać po całej wsi, że Józefowa już nie umrze.

Ona uśmiechała się i tłumaczyła im:

— Moście wy! Może to człowiek umrzeć? Myślę se o Janku, myślę se o Jan-gu, no i o starym moim. Szukałem, szukałem, ale nie mogłam znaleźć takiej, co by mu dogodziła. Potrzebuje dobrej gospodyni i porządnej kobiety. I mówię se: szkoda chłopca, zmarnieje na nie. Tagem wzieta i nie umarla!

Onegdaj dziewczynka wróciła ze szkoły i poszła na przechadzkę z małym dzieckiem. Macocha rozgniewana, że pasterbica poszła w pole w trzewiakach, zamiast boso, poczęła ją układać niemilostnie okultym w żelazo kijem, powaliła na ziemię i tak się pastwiła, że dziewczynka nagle była zginąć na miejscu, gdyby przypadek nie nadziedz pędem kapral który za widok rozjuszona megerą odciągnął od ofiary. Biedne dziecko leżało długo omiatać aż listowiści żołnierze je woda oczuli.

Poczuwano żołnierzy, opowiadające nam ten fakt, a przyslanemu przez swych kolegów, poradziliśmy, aby sprawę przedstawił swoim przełożonym oficerom, którzy donoszą o tem komendzie. Podobno to też nastąpiło. \*

Oto fakt jeden z wielu, z jakimi spotykamy się w kronice dzienników, a opinia publiczna przechodzi nad nimi do porządku dziennego, traktując je, jak zwykłe notatki kronikarskie. Opinia bowiem publiczna jest uspokojona, sądząc, że policya, uwiadomiona o znęcaniu się, wyrwie ofiarę z rąk wyrodných rodziców lub opiekunów-katów.

Niestety tak si: nie dzieje. Ogłoszenie faktu okruciestwa w dziennikach i interwenyja władzy policyjnej, najczęściej wcale nie kładzie tamy martyrologii nieszczęśliwych dzieci. Na skutek bowiem napiętnowania w dzienniku, lub doniesienia listofichowych sąsiadów, komisarz policji wywa taką wyrodną matkę i dzielnia jej tylko o upomnienie (o ile dziecko nie zostało ciężko pokaleczone, bo wtedy prokuratora wdraja się w sprawę). Upomnienie chybija je — tak celu, bo megera po upomnieniu wraca do domu i mszcząc się, tem bardziej za ca się w wyrafinowany sposób nad dzieckiem, a dba tylko o to, by zbył dotkliwie cięła jego nie uszkodzić....

Jeżeli zaś taka matka lub opiekunka (jeśli ją matką i opiekunką nazwać można) dziecko ciężko porani — natenczas władza sądowa podciągnie ją do odpowiedzialności i ukarze kilkumiesięcznym aresztem. Czyż to jednak dziecku pomoże?

Jest tylko jeden radykalny i skuteczny sposób ulżenia niedoli dziecka, tj. odebranie go bezwarunkowo w natchemniastwo w rąk osób, którym do wiadomości nie dłużyć znaczenia się. Wszelkie upomnienie i kary sądowe nie prowadzą do celu, a wywierają wręcz przeciwny, niż zamierzony był, skutek.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

### Zawieszenie broni?

Waszyngton. (Tel. B. Reutersa). Między rządami w Tokio i w Petersburgu za pośrednictwem Waszyngtonu odbywa się żywa wymiana zdań co do konferencyi między Liniewiczem a Oyama. — Celem spotkania obu wodzów ma być zawieszenie broni, które przygotowuje grunt dla konferencyi pokojowej w Waszyngtonie. Początkowo zamysłano spisać odrębne protokoły o zawieszeniu broni w Waszyngtonie, teraz sądzą, że najlepiej to powierzyć obu naczelnyim wodzom. Kiedy nastąpi zawieszenie

broni, nie jest pewnem, stać się to ma jednak w krótkim czasie, bieg rokowań pokojowych będzie przyspieszony.

### Rokowania pokojowe.

Paryz. Doniesienie Biura Reutersa. Konferencya posła japońskiego Motono z Rouvierem poświęconą była sprawom rokowań pokojowych. Ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje o tem ścisłą tajemnicę.

Londyn. Widoki pokojowe są zdaniem telegraficznych dzienników wiele wątpliwe. Sytuacya Liniewicza jest rozpalniva i Japończy chęć ją wyzyskać. Powszechnie panuje przekonanie, że jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych przyjdzie do walnej bitwy w Mandzurji.

### Spotkanie się straży przednich.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje z dnia 16-go b. m.: Dziś rano straż przednia japońska zaatakowała naszą straż przednią na froncie na zachód od linii kolejowej, Część strażni na południe od Palitun została przez dwie kompanie japońskie wyparta.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą, że armia Liniewicza jest najzupełniej uszczuplona przez armię generała Oyamy. Pierścieni zamknięty jest zupełnie. Ozywiają się głosy, że Rosya może ponieść klęskę tak straszna, jakiej jeszcze w obecnej wojnie nie poniosła.

Zamek samobójczy admirała Nebogatowa. Petersburg. Dziennik „Nasza Ziemia“ donosi, że admirał Nebogatow usiłował w swem więzieniu, w Saseho, targnąć się na swoje życie. Kula przebiła ramię; ranego przeniesiono do szpitala w ślannie bezsprzymotnym. Twierdzą, że Nebogatow zdradza objawy obłąkania.

### O zatopieniu okrętów angielskich.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Petersburga, że Anglia wzięła wczoraj rządowi rosyjskiemu notę z powodu zatopienia angielskich okrętów handlowych.

## TELEGRAMY „NOWIN“.

Pierwszy „doktor nauk technicznych“.

Lwów. W sobotę o godzinie 12 w południe odbyła się w auli Szkoły politechnicznej promocyja inżyniera Jana Boguckiego, prof. państwowej szkoły przem. i docenta szkoły politechnicznej w Lwowie na doktora nauk technicznych. P. Bogucki uzyskał powyższy tytuł na podstawie pracy naukowej „O dwóch nowych układach kopuł żelaznych“, złożonego egzaminu końcowego ze stopniem znamienitym oraz dziesięcioletniej działalności zawodowej na polu konstrukcyi żelaznych.

Ulewa.

Lwów. Wczoraj wieczorem nawiedziła Lwów silna ulewa.

Powódź zalała wiele suterren, magazynów i wyrządzała bardzo dużo szkody. W akcji ratunkowej wojsko nie mogło być pomocnem, gdyż pionierzy wyjechali ze Lwowa do Halicza na ćwiczenia.

### Szach peraki w Wiedniu.

Wiedeń. Szach perski przybył o godzinie 5 popołudniu z wielką świtą na dworzec, powitany przez cesarza, arcyksięcia i licznych dygnitarzy i zamieszkał w zamku cesarskim.

### Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego poseł Wojtyga przedstawia dwie petycje, wniesione do Koła na jego ręce: w sprawie wyjednania odszkodowania za szkody, wyrządzone przez wojskość w gminach Bieczycze i Prądnik Czer-

wony, oraz w sprawie trudności, jakie wojskość ze względu na rewersy demokracynne czyni mieszkańcom podmiejskim Krakowa. Koło wybrało dla tej sprawy komisję z czterech członków, która w imieniu Koła ma interweniować u ministra wojny.

### Przed burzą w Rosyi.

Londyn. Zastraszające wieści o sytuacji w Rosyi przynoszą tujejsze dzienniki. Położenie ma być w Petersburgu groźniejszem niż było podczas zaburzeń styczniowych. Na giełdzie ogromna panika. Bony loteryi państwowej rosyjskiej spadły z 415 na 397 rubli. Wśród robotników przemysłowych panuje wielkie wzburzenie.

Równocześnie donoszą z Petersburga, że przyjęcie przez cara deputowanych ziemskich znów odroczone. Odpowiedzią na to ma być odmówienie właścicieli ziemskich i chłopów płacenia rządowi podatków.

Petersburg. Krząta tutaj pogłoski, że stanowiący gen. Trepowa ma być silnie zachwiane i że jego następcą będzie mianowany gen. Kaulbars.

### Niemcy w Afryce.

Kapsztad (B. Reutersa). Hotentoci zajęli pod dowództwem Abrahama Morrisa Warmal, zaopatrzyli się w tamtejszych magazynach w amunicyę i puszcili więźniów na wolność. Niemcy oficjerowie zdołali uciec. Hotentoci opuścili następnie tę miejscowość i zajęli jeszcze tego samego dnia Kalkfontain, gdzie zabrali znaczną ilość koni, bydła i zapasów. Krąży pogłoska, że Morenga zamiera wojskom niemieckim stać opór koło Bieshortem.

Wiedeń. Z okazji ustąpienia jeneralnych inspektorów armii Rheinlandera i Waldstattera wystosował cesarz do obu pismem odrębnę z podziękowaniem i uznaniem za zasługi i działalność.

## Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Nominacye członków gabinetu Fejervarego pojawiają się w poniedziałek.

Budapeszt. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent Just poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu arcyksięciu Józefowi, a następnie zawiadomil Izbę, że przybył do niego bar. Fejervary i oznajmił mu, że otrzymał misyę utworzenia gabinetu i że gabinet jest już złożony. Nowy gabinet złożony w niedzieli przysięge w ręce cesarza, a poniedziałkowo wydanie dziennika urzędowego przynie ogłoszenie nominacyi.

Prezydent Just zawiadomił dalej, że umówił się z bar. Fejervarem, aby dnia 21 b. m., tj. we środę odbyło się posiedzenie sejmu celem przyjęcia do wiadomości pisma odrębnego cesarza i przedstawienia się gabinetu.

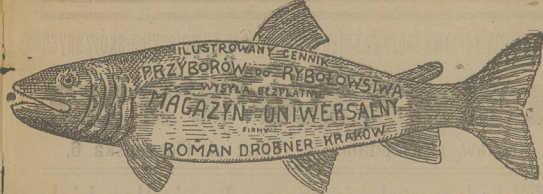
Oświadczanie prezydenta przyjęło do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

## Ze świata: Kronika

ilustrowana.

Ginie z rąk szulera! Sędziwy grecki prezydent ministrów, Delynnis, wydał przed dwoma miesiącami nakaz zamknięcia wszystkich domów gry, których w Grecyji jest mnóstwo. Z poduszczenia dwu właścicieli szulerek pewien stary kerciarz, który ujrzał się „pozbawionym chleba“, postanowił zemścić się na prezydencie ministrów. Gdy Delynnis wieczorem opuszczał parlament, szuler podszedł ko niemu całując sędziwemu ministrowi rękę, wbił mu nóż w brzuch, tak że starzec wkrótce zmarł!

Lekeyi tańców udziela Karol Kowalski ul. Garbarska 1. 7.



Kazimierz Walter, właściciel.

**ODEZWA**

do P.T. właścicieli i administratorów domów  
w KRAKOWIE:

Czyniąc brak w Krakowie odpowiedniego przedsiębiorstwa, którego miało za zadanie ułatwić P.P. właścicielom utrzymanie czystości w podwarcach, **zalożyliśmy przedsiębiorstwo dla wywozu popiołów i wszelkich zawartości w śmietnikach.**

Wywóz uskuteczni się specjalnymi na ten cel sprowadzonymi wozami za poprzednim porozumieniem się, pod bardzo przystępnymi warunkami.

Podjęliśmy się również czyszczenia piwnic, do czego obecna pora jest najstosowniejszą. Zarazem podejmujemy się wywóz rumowisk, ziemi i t. p. Zakład dostarcza również wozów pod rzeczy i popiołów pod bardzo niskich cenach dla osób udzielających się w okolicie Krakowa na wycieczki.

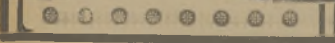
Mamy niepełną nadzieję, że P. T. Obywateli sechów we własnym interesie nasze przedsiębiorstwo popiołów. Wszelkie zgłoszenia upraszamy nadsyłać do **Przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów Kraków, św. Tomasza 28, 18**

**MAGAZYN MEBLI  
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY  
KAJETANA DUDZIAKA**

w KRAKOWIE, ulica Floryjańska 1. 36. I. p. p.

posiada na składzie: kompletnie urządzenie pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofę wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kocydy, portyery, firanki itp.

Podjęliśmy się urządzać pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania wnętrz, zakładania bramek, stóp, przeobrażania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.



Oświadczam publicznie, iż Paul Alojza MUSIOŁEK nigdy w spółce firmy Prąd nie był. Prąd wie jest iż p. Włodzimierz MUSIOŁEK obecny dierżawca ubikacji na zwierzczenie w Parku krakowskim a adunckie k. Dykcyi kolei państw. był od października 1908 do 15 maja 1905 naszym wspólnikiem mojej firmy. Od 15 maja 1905 sam tylko prowadzi interes przy ulicy Sławkowskiej 1. 31. kolo plant i tym usłny u staraniem jest Szanowna P. T. pod każdym względem zadowolenim.

Z powataniem

**Abituryent gimnazyalny,** biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszuje jakiegokolwiek zatrudnienia. 10 Adres: **S. S. ulica Floryjańska 55 III p.**

**DOM murowany** w Ludwowie piętrowy, stankiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78, na bardzo przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomości od 12-2 po poł. na miejscu, albo od 9-3 po poł. w Administracji „Nowin” Zacięcie 7.

**Leśniczy** egzaminowany z ekshibitami ocenianymi, szuka posady nawet na skromne warunki. — Zastawę zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracji „Nowin” ul. „Leśnika”.

**Niklowy zegarek** kieszonkowy 98 godzin idący z namieniem System Recept Patent wraz pięknym łańcuszkiem 24 195 tryaskatki 5/50, sześć sztuk złr. 10.— do nabycia w „Kwidnie” Ignacy Cypres, Kraków, Floryjańska 49 Cenniki darmo.



Udzielono a buchalteria i korespondenta dla języków polskiego i niemieckiego poszukiwane jest do większego domu handlowego na prowincyjny. Oferty pod „wskazy du handlowy” do Administracji dziennika. 11

**2 czeladników i 2 uczni** przyjmie zaraz

**Jerzy Blachut, tokarz** w Cieszynie, ul. Frysztacka 5. (Śląsk austriacki). 22

**Do sprzedania;**

Kamienica II. piętrowa przy najdłuższej ulicy w Krakowie c. s. g. gródkim owocowa, 6 okien frontu. Oświetlenia gazowe, wodociąg, brama wjazdowa osobna. Znakomita zabudowa, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wyszkie, wygodne 6 kuchni i przedpokoi. — Dochodu rocznego 8.000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tania do nabycia.

Kilkanaście wili z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach „fapielowych” tania do nabycia.

Falwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicji.

Wiadomości w Agencji Informacyjnej Stefana Mikulskiego Kraków, ul. Floryjańska 1. 8. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

7  
**Znakomity fryzjer K. ROMAN**  
Kraków, ulica Szewska 1. 21. poleca się P. T. Publiczności.

**Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny PRZEZ TRYEST.**

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowach

**Zjednoczone, austriackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście „Austro-Americana”**

Jako jedyn e austriackie Towarzystwo żeglowne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło

Jenerałną Agencyę dla Galicji i Bukowiny i upowzięła ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelną podawanie, ochronę wychoźców od wszelkiego wyzysku i skłótwian, ruch wychoźców z l. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

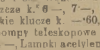
Towarzystwo i tegoż agent mają prawo nad im, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i zatrzymywali możliwie najlepszy i t. k. i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają kart okrętowych załatwiają w Jenerałnej Agencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz 1. 7. oraz w Brodach, Podwoleziackich, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szwabokach, — oraz zstępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i przew. cyruline agencye.

Wydzierżawie młyn „Polski” w „Jankielowicki” okolicy, nawet spustoszony, lub przynajmniej posiadę w dwóch młynach skaucy lub bez. Adres: I. B. M. poste restante „Jarosław”. 13

**Rowery**

opatrzone we wszelkie techniczne nowości, najnowszej konstrukcji, marki „Atilla”, drogowe lub półtorowe z wszelkimi przyrządami, model i 1905 r., acyliowa laska, dzwoniem i przyrządami, z gwaryncją, Co. 110 k. Danaki 340 kor. Znak marka „Gouris”, 155 k., damski 176. Koło awionowe (relifnu) z hamulcem 21 k. Długie rowery o k. 55, 65, 75 i 80. Waga k. 4—15, —, płaszcz k. 6—7, —, 9, —, francuskie klucze k. —60, —80 i 1—, pompy teleskopowe 2—, notne 4—, Lamki acylienne Co. 3. 4. 4. Marka „Scharlach” koron 6/50, pedaly k. 3/10 i 4—, jak emaliowy k. —65, siłko k. 3/10, 4— i 5—, torba trójkrotna k. 1/50; remski k. 1/20; oliwiarka k. —20, kłódka do zamknięcia k. 1/50; remski korowki k. —60, puszka do naprawy k. —80. Nowości „Citoniessi” szybko idące, puszka k. 1/70. Lak do emalowania 80 hal., inne części składowe jak najtaniej. Wyszkie rowery po otrzymaniu 15 złr. zadatku za siłko. — Ilustrowany cennik darmo. — Wielki katalog roweru i części składowych za nadaniem 80 hal. w markach, M. Runddakin Wiedeń, IX, Lichtensteinstasse 23. Kore-spondencya polska.



**Dwory** które choć mied w jakiejkolwiek okolicy, nawet wodociągowe, zebrną się z siebie do mego zakładu, a będąc dalej i t. m. wykończą. Ponieważ nie bierzemy wielkości monterów, tylko osobie ze swym spółnikiem pracuje, po kładzie robota jest pewna i wykonaniu. Wykonuje się sw lub dostarczycielom mi maleryi. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są przejrzenia. Wykonuje również urządzenie drzewków i telas M. Pulczyński & Gartner, Kraków, ulica św. Krzyża 7.

**Większe**

mniejsze k. 100 i 150. Wzrost wania na przystępny procent hipoteki dające gwarancję ubezpieczenia. — Zgłoszenia w „Administracji „Nowin” Na ocenię i zwrot załączyć markę.

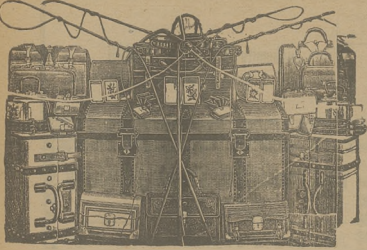
Za 5 złr.

kompletas urządzenia drzewek i kretynego z gwarancją c. urzędz. kompletnie instalat. telefonów w miejscu i na prowincji.

M. Pulczyński & Gartner Kraków, ul. św. Krzyża 7

Przysyłanie K. 1:20

w markach pocztowych a ołmacie franco w zamkniętym seie dyskretnie 3 próbki fear. skich, higienicznych i artykułów dla osób zdrowotnych z katalogiem ilustrowanym. Ceny w złr. kor. 3, 4, 5 i 6. Wysza za załączką pocztową M. Rubin, Wien IX, Lichtensteinstasse 23. Korespondencya polska.



Pierwsza Krajowa fabryka kufrow i wyrobów galanterijno-skórzanych  
pod firma

**L. MAKOWSKI**

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

**poleca:** w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

**Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.**

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacje.

Za nadesłaniem przekazem kwoty  
**2 Kor. 40 hal.**

**Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego**  
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

waga odwołania pocztą franco

**Najmniejszą książeczkę do modlitwy**

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny drak i papier, elegancka oprawa w skórce, wybita treść odnosiąca do wdzięku, jedne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencji. Jest sama książeczka jak także w oprawach zbytkowych od K. 5'50 aż do K. 11'50 — Porto 40 h. Także wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

**Drobne ogłoszenia**  
po 4 halery za słowo  
**minimum 50 halery.**



**KOLIBRY  
PAPUGI  
KANARKI  
Rasowe PSY  
ZDŁWIE  
MUZLE  
MINERAŁY**  
żywność dla  
**ptaków**  
po 87  
najniższych  
cenach

u **Kazimierza Waltera**  
Sławkowska 31 (przy plantach).

**Sklep wiktualowy**

z powodu wyjazdu tani  
do sprzedania. Wiado-  
mość ul. Długa 26.

**2 zesładników i 1 ucznia  
przyjmie zaraz**

**Rudolf Mazak, rzeźbiarz**  
w Cieszynie, ul. Frysztacka 5  
(Słask austriacki). 23

**HANDEL**  
towarów mieszanych  
zaraz do odstąpienia  
pod firmą 21

**Teodor Cywa, Rzeszów.**

**Panna** służąca, urodzona  
w kraju i w krzewie-  
niźnie z bardzo dobrymi pole-  
ceniami z większych domów po-  
szukuje posady na wies. Wiado-  
mość w Administracji „Nowin”  
pod literami W. S.

**Ostrzeżenie.**

Wobec nasiadownictw maszyn do szycia, wyra-  
bianych na sposób jednego z na-  
szych najstarszych systemów, a o-  
ferowanych przez firmy konkuren-  
cyjne, jako maszyny Singera, lub  
też ulepszone Singera, zwracamy  
uwagę, że wyroby te nie są oryginalnymi Singera maszynami do  
szycia, oraz, że  
nie pochodzą z naszej fabryki.

Swiatłowo znane oryginalne Singera  
maszyny do szycia nabyć mo-  
żna li tylko w naszych składach;  
kto zatem nabył chce dobrą ma-  
szynę do szycia, powinien dokła-  
dnie poinformować się, czy takowa  
pochodzi z naszej firmy, niemniej  
nie zadawałniasz się wyimi-  
jącami odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę,  
naśladowaną często przez konkurencyjną w Judzacy sposób  
dla zblamowania kupującego.

**Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia**

**Kraków: ul. Szpitalna 40** naprzeciw teatru miej-  
skiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filia w Zachodniej Galicji: Tarnów: ul. Walowa 13, Białostok:  
Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chorzów: ulica  
Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

**Do wydzierżawienia**  
**lokal na szynki i restaurację**

w śródmieściu, przy Rynku głównym  
wraz z konsensem i urzędzeniem.

Wiadomość w handlu p.

Antoniogo Zelita ul. Karmelicka 1. 32.

**Największy zakład pogrzebowy**  
**JANA WOLNEGO**

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza 1. 4.

(tuż przy placu Szezegpańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika 1. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów  
i załatwia sam wszystkie formalności. Również  
podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich  
krajów Europy.

Posiada własne **KATAKOLBY**, odstę-  
puje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub  
przyjmuje zwłoki do tymczasowego przecho-  
wania za miernym czynszem miesięcznym.  
Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

**Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna**

**Antoniogo Szapkowskiogo**

w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania  
i wywabiania plam ubrania damskie i męskie  
jedwabne, wełniane, hawajskie i mieszane,  
aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli,  
adamaszki, serweły, dywany, koce, firanki,  
wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach  
umiarkowanych. — Na prowinieję za pobra-  
niem pocztowym. 5